Irena SŁAWIŃSKA

IDEA UNIWERSYTETU

John Henry Newman nie jest w Polsce postacią zupełnie nieznaną. Jego obecność jako pisarza zaczyna się u nas – jak przypomina prof. Przemysław Mroczkowski w *Przedmowie* do książki *Idea uniwersytetu*[1] – od Stanisława Brzozowskiego (*Przyświadczenie wiary*, 1915). Znaczny wówczas autorytet Brzozowskiego w kręgach intelektualistów polskich przełamuje pierwszą barierę. Nie okazuje się jednak ani dostatecznie silny, ani trwały, by włączyć myśl Newmana w krwiobieg kultury polskiej. Z *Przedmowy* prof. Mroczkowskiego dowiadujemy się, jak nieskoro nastąpiła silniejsza infiltracja – jeśli w ogóle można użyć tego terminu.

Kardynał Newman uchodzi u nas – w popularniejszym odbiorze – za postać wielce szacowną, owszem, ale raczej zmumifikowaną. Jego nazwisko pojawia się na pewno w historycznych opracowaniach, w podręcznikach historii Kościoła, ale włączenie go do aktualnej dyskusji o zadaniach uniwersytetu jest istotnie propozycją raczej nieoczekiwaną. A jednak w takim kontekście ukazuje się ta książka i z pewnością w takim kontekście będzie odczytywana.

Aktualność Newmana dostrzeżono zresztą już przed laty: w załączonej do tekstu Newmana bibliografii spotykamy kilka pozycji, sygnalizujących już w tytule takie właśnie, aktualizujące odniesienia: C. Hollis *Newman and the Modern World* (1968); W. Ostrowski *Kardynał Newman dzisiaj* (1967). Cały szereg studiów o *Idei uniwersytetu* stawia sobie pytanie, które sformułował zwięźle prof. Mroczkowski w swoim angielskim studium: *J. H. Newman's Idea of a University: Outmoded or Topical*?[2]

Na omawianą książkę składają się wykłady Newmana wygłoszone przez niego w 1852 roku, a publikowane kilkakrotnie przez samego autora począwszy od roku 1856. Teksty te poprzedza w książce obszerna *Przedmowa* tłumacza (s. 5-76). Warto się przy niej zatrzymać, gdyż jest to niezbędne i ogromnie kompetentne wprowadzenie w refleksję „jednego z największych nowożytnych myślicieli angielskich i europejskich" (s. 76).

Pierwszy element tej *Przedmowy* to biografia Johna Henry Newmana, cenna nie tylko ze względu na przybliżenie konwersji (w 1845 r.) przyszłego kardynała. Spotykamy tu zwięzłą informację o całej duchowej atmosferze epoki, rozdzieranej między sprzeczne i

[1] John H. Newman, *Idea uniwersytetu*, przełożył i przedmową opatrzył P. Mroczkowski, Warszawa 1990.

[2] Tytuł studium w tłumaczeniu na język polski brzmi: *J. H. Newmana idea uniwersytetu: przestarzała czy aktualna*? Tekst w oryginale został opublikowany w: „Roczniki Filozoficzne" 27 (1979) z. 1, s. 267-282. Przyp. Red.

dynamiczne siły różnorodnych religijnych i antyreligijnych ugrupowań; prezentuje tu prof. Mroczkowski i Oxford Movement, znany nam na ogół (mgliście) tylko z imienia; dowiadujemy się o drastycznych formach dyskryminacji katolików na terenie Anglii i Irlandii, posuwającej się aż do zakazu uczestnictwa w studiach uniwersyteckich (chyba aż po rok 1829).

„Kariera" Newmana wydaje się błyskawiczna: wyświęcony na księdza po dwóch latach studiów w Rzymie, doktorat uzyskuje w 1850 r. z rąk ówczesnego papieża Piusa IX; w roku 1852 otrzymuje propozycję objęcia pozycji rektora na założonym wówczas Uniwersytecie Katolickim w Dublinie. Ta właśnie oferta daje rektorowi-elektowi asumpt do przemyślenia i utrwalenia na piśmie refleksji o zadaniach uniwersytetu (1852 r.). Powstał wówczas tekst dziewięciu prelekcji, zebranych tu właśnie pod tytułem *Idea uniwersytetu*. Tytuł pochodzi zresztą od samego autora, jakkolwiek dopiero później został przydany.

Rektorowanie Newmana nie miało jednak trwać długo: zrezygnował zeń w roku 1854. Potem przyszły jeszcze dziesięciolecia życia ukrytego w domu zakonnym księży oratorianów, z którymi się związał od chwili przejścia na katolicyzm. Są to jednak lata bardzo intensywnej pracy pisarskiej – intensywnej i różnorodnej, gdyż obejmuje ona także powieści. Umiera w roku 1890, w dziewięćdziesiątym roku życia (ur. w 1801), zamykając niemal stulecie – ów przedziwny wiek dziewiętnasty!

W biografii Newmana prof. Mroczkowski nawiązuje do wielkich wydarzeń tego wieku, zwłaszcza z życia Kościoła katolickiego. Omawia sobór powszechny, Vaticanum I (1869-1870), i uświadamia nam, wśród jakich to wrzeń dojrzewała doktryna Kościoła w owej burzliwej i groźnej dla wiary epoce, w tej „przeciw-chrześcijańskiej" i „bękarciej" Europie (że użyjemy określników Norwida). Jak trudna i długa była droga do uznania współudziału i współodpowiedzialności laikatu. Przełomowy tekst *On Consulting the Faithful in Matters of Doctrine* pochodzi z 1859 roku. Referując te kontrowersje, ostrożnie i wstrzemięźliwie podsuwa prof. Mroczkowski myśl o prekursorskich wizjach Newmana.

W dążeniu do ukazania pełnej sylwety człowieka-uczonego-apologety-pisarza wspomni też prof. Mroczkowski o jego prozie narracyjnej, o powieściach wysoko notowanych przez historyków literatury angielskiej dla zalet stylu (bo nie dla ich natarczywie apologetycznych tendencji).

Najcenniejszy trzon *Przedmowy* to oczywiście prezentacja dziewięciu wykładów o zadaniach uniwersytetu. Jak już wiemy, pierwsze z nich powstały w 1852 r. i wówczas zostały wygłoszone. Wzbogacone o cykle późniejszych prelekcji dopiero w wydaniu z 1873 roku uzyskały wspólny tytuł: *Idea uniwersytetu*. Wypełniają one omawiany tom.

Kilkakrotnie przypomina nam autor *Przedmowy* o okolicznościach i konkretnej sytuacji, w której wypadło Newmanowi formułować swoje poglądy na rzecz nowo powstającej uczelni katolickiej. W wydaniu z roku 1873 adresat tych prelekcji został explicite nazwany: „delivered to the Catholics of Dublin", i dalej „addressed to the Members of the Catholic University". A więc – i do nas!

Omówienia głównych tez Newmana, zawartych w jego prelekcjach, po-

dejmuje się również prof. Mroczkowski, ułatwiając znacznie percepcję pracy. Powstrzymując się od szczegółowej relacji, przypomnijmy przynajmniej podstawowe założenia.

Należy do nich postulat uniwersalności wiedzy, objęcia programem nauczania uniwersyteckiego wszystkich jej aspektów i dyscyplin. „Przedmiotem ludzkiej wiedzy jest całość informacji o tym, co istnieje" (s. 53). Newman jest naturalnie świadomy, w jak trudnej sytuacji wymóg ten stawia małe i biedne uczelnie, odmawia jednak tytułu pełnego uniwersytetu uczelniom, które wymogu tego nie są w stanie spełnić.

Przy wielości i różnorodności dyscyplin konieczne jest spoiwo: musi być ono filozoficznej i teologicznej natury. Wielokrotnie podejmuje Newman wywód o absurdalnych konsekwencjach usunięcia teologii z programu uniwersyteckiego: obraz rzeczywistości z pominięciem teologicznego odniesienia byłby niepełny, a eo ipso – nieprawdziwy. Bo półprawda jest fałszem.

Następny problem, dyskutowany również w kilku wykładach, dotyczy zasadniczego celu studiów: jest nim nie kumulacja nabytej wiedzy, ale uprawa umysłu studenta. Ogromnie ważna to teza: odwołuje się ona do klasycznego modelu i średniowiecznej idei „liberal knowledge", tj. bezinteresownej kultury humanistyczno-filozoficznej. Silnie podkreślona zostanie właśnie bezinteresowność takiej formacji, zmierzającej do wyrobienia sprawności intelektualnej studenta. To naczelny cel studiów uniwersyteckich – a nie przygotowanie do określonego zawodu!

Wiąże się z tym pragnieniem pochwała filozofii jako szczególnie wolnej i bezinteresownej dyscypliny. Jest tu ona przeciwstawiona technice – wiedzy interesownej, użytkowej. Prawdziwa wiedza to: „nabyte oświecenie, to nawyk, to własność osobista i wewnętrzne wyposażenie" (*Wykład V*, s. 192). „Wykształcenie oddziałuje na naszą umysłową naturę i formowanie charakteru" (tamże, s. 193). W swej apologii formacji humanistycznej wielokrotnie powołuje się Newman na etyczne pożytki „wolnej" wiedzy.

Niezmiernie ważny czynnik formacji uniwersyteckiej stanowi samo środowisko, wspólne przebywanie młodych ludzi w murach uczelni i poza nią, a także indywidualny kontakt z wykładowcami. To oczywiście afirmacja angielskiej tradycji college'u i systemu tutoring – z powołaniem się na uniwersytet oksfordzki, w którym przez długie lata samo obcowanie młodych ze sobą, dyskusje i samouctwo! decydowały o ich dojrzewaniu intelektualnym, nie zaś rygory egzaminacyjne. A samouctwo – jak dobrze wiemy! – jest w dziewiętnastym wieku nie synonimem bylejakości, dyletanctwa, ale wyrazem własnych pasji poznawczych, świadectwem charakteru, autodyscypliny. Nie lekceważy go i Newman, choć ostrzega przed niedouczeniem, półinteligencją, powierzchowną popularyzacją wiedzy.

Warto przypomnieć, że wymienione przed chwilą postulaty dotyczą college'u, więc niewielkiej zbiorowości, związanej wspólnym bytowaniem także poza salą wykładową i pod opieką tutorów. W widzeniu Newmana „Uniwersytet to Alma Mater, która zna każde swoje dziecko osobno: to nie huta, nie mennica, nie kierat" (*Wykład VI*, s. 220). I nie fabryka dyplomów – dodajmy – których astronomiczną licz-

bą szczycą się dziś uczelnie wyższe, zamiast ukrywać wstydliwie „osiągnięcia” takiej uczelni-mennicy!

Wspominaliśmy już o silnym wyakcentowaniu autodydaktyzmu: to wezwanie do samodzielności i pracy, do nieustającego wysiłku intelektualnego - hasło pobrzmiewające w drugiej połowie XIX wieku, a skarykaturowane - dopiero w naszym.

Bardzo ważny *Wykład IX*, o obowiązkach Kościoła wobec wiedzy, przedstawmy słowami prof. Mroczkowskiego: „studentowi nie można zamykać dostępu do zapisu człowieczej rzeczywistości (obejmującej przecież i ludzką ułomność), trzeba go natomiast uzbroić w umiejętność odkrycia Prawdy” (s. 57). Uzbroić go - powie sam Newman - w „kontr-fascynację czystością i Prawdą” (s. 301). Z zapałem broni Newman literatury, która często jest przedmiotem oskarżenia. Czyż jednak może powstać bezgrzeszna literatura o grzesznym człowieku? To „sprzeczność w tereminologii” - powie (s. 296). Człowiek winien mieć dostęp do prawdy - obowiązkiem Kościoła jest jedynie czuwać, „by żadne doktryny nie występowały w imię prawdy, prócz tych, które sprawiedliwie na to zasługują”. „Uniwersytet nie jest klasztorem, nie jest seminarium duchownym, lecz jest miejscem przysposabiającym ludzi żyjących w świecie - do świata” (s. 298). Zakazane przejawy człowieka naturalnego „będą czekać ucieleśnione, pulsujące życiem, na waszych uczniów, do ich usług tuż pod drzwiami waszych sal wykładowych” (s. 299).

Anachronicznie może zabrzmieć termin „ideał dżentelmena”, który prof. Mroczkowski przekłada na „model idealnego laika”. Według tradycyjnej definicji dżentelmen to ktoś, kto „nigdy nie zadaje cierpienia”. Sylweta moralna, skreślona ręką Newmana, daje świadectwo wysokiej sztuki pisarskiej, ale i finezji autora: zabarwia on małą dawką ironii ten powszechnie akceptowany model, „ten rozwinięty i wyrobiony ideał - poza zasadą religijną” (s. 280). Model, jaki proponuje sam Newman, jest jednak inny: zakorzeniony w Prawdzie Odwiecznej i w nauce Krzyża. Zresztą wyczytać go można pośrednio z różnych wypowiedzi Newmana - może najbardziej pomocna jest tu ewokacja św. Filipa Nereusza.

Wróćmy do pytania postawionego ongiś przez prof. Mroczkowskiego: outmoded or topical? Odpowiedź prof. Mroczkowskiego i każdego uważnego czytelnika może być tylko jedna: topical, aktualny, właśnie dziś, po latach wzgardy dla „wolnej” formacji umysłowej i dla orientacji humanistycznej uniwersytetów, po zlekceważeniu i poniżeniu filozofii - naturalnego spoiwa nauk.

Prof. Mroczkowski okazał się zarówno znakomitym translatorem oddającym wiernie czystą, klarowną prozę Newmana, jak i wysoce kompetentnym przewodnikiem po obszarach jego myśli. Z kompetencjami anglisty łączy rozległą znajomość kultury europejskiej, zwłaszcza w jej chrześcijańskim trzonie. Dzięki temu mógł zaopatrzyć książkę w wielce pomocną *Przedmowę*, w przypisy, które rozwiązują wszelkie aluzje historyczne i literackie, oraz w zwięzłą bibliografię. Książkę czyta się łatwo dzięki jasnej konstrukcji i czystości stylu, wolnego od scjentyficznego żargonu. A pytania o sens, naczelne zadanie i powinności uniwersytetu - stają przecież przed nami wciąż do końca nie domyślane.